

Agata Paliwoda

Uniwersytet Rzeszowski

**„UMRZEĆ JEST NAJPROŚCIEJ”.
O ZESŁAŃCZYCH DOŚWIADCZENIACH
W PROZIE DANUTY IRENY BIEŃKOWSKIEJ**

Danuta Irena Bieńkowska urodziła się w grudniu 1927 roku w Toruniu. Jako niespełna trzynastoletnie dziecko została wraz z rodziną wywieziona ze Lwowa do obozu pracy w Republice Komi, a później do Uzbekistanu¹. Po ogłoszeniu amnestii dla polskich więźniów politycznych Bieńkowska z Armią Polską opuściła ZSRR. Cztery lata przebywała w obozach dla uchodźców w Persji i Indiach, tam uczęszczała do szkoły i zdała maturę. W Indiach też, gdzie w latach 1942–1945 znalazło się ok. 6 tys. Polaków, w tym ok. 2,5 tys. dzieci i młodzieży, redagowała wydawany przez chorągiew harcerską dwutygodnik „Młodzi”². Po wojnie zamieszkała w Anglii i ukończyła studia na University of London, uzyskując stopień Bachelor of Arts z zakresu rosyjskiej oraz angielskiej literatury i języka. W roku 1955 osiedliła się w Kanadzie i kontynuowała studia na wydziale slawistycznym uniwersytetu w Toronto, gdzie na początku lat sześćdziesiątych otrzymała stanowisko wykładowcy. W 1965 roku obroniła pracę doktorską poświęconą wczesnej twórczości Żeromskiego.

Debiutem literackim Bieńkowskiej był zbiór poezji *Między liniami* (1959), wydany w Londynie staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, kolejny

¹ Informacje na temat biografii D.I. Bieńkowskiej odnaleźć można m.in. w: B. Budurowycz, *A Fallen Leaf: The Life and Poetry of Danuta Bieńkowska*, „The Polish Review” 1975, nr 4; L. Iribarne, *Introduction* [w:] D. I. Bieńkowska, *Między brzegami. Poezja i proza*, oprac. B. Budurowycz, Londyn 1978; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. I, red. J. Czachowska i A. Szałagan, Warszawa 1994, s. 159–160 oraz w artykule powołującej się na te źródła B. Tarnowskiej pt. *Danuta Irena Bieńkowska jako poetka, pisarka oraz organizatorka polskiego życia naukowego i kulturalnego w Kanadzie* [w:] *Losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata. Historia i współczesność. Materiały IV Symposium Biografistyki Polonijnej*, Wiedeń, 1–2 września 1999, red. A. i Z. Judyccy, Lublin 1999.

² *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, red. L. Bełdowski i in., wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa 2002, s. 78.

– *Pieśń suchego języka* opublikowała w roku 1971 w „Bibliotece Kultury” w Paryżu. Wiersze, drobne formy epickie, artykuły naukowe, krytyczne i publicystyczne drukowała – odpowiednio – w pismach literackich, naukowych i polonijnych, m.in.: „Kontynentach. Nowym Merkuriuszu”, „Kulturze”, „Wiadomościach”, „Oficynie Poetów”, „Canadian Slavonic Papers”, „Poradniku Językowym”, „The Polish Review”, „Związkowcu”. Dała się też poznać jako aktywna działaczka społeczna, zaangażowana w sprawy polskiej diaspory w Kanadzie. Zginęła w katastrofie kolejki linowej w Norwegii w lipcu 1974 roku.

Cztery lata po śmierci Danuty Ireny Bieńkowskiej londyńska „Oficina Poetów i Malarzy” opublikowała zbiorowe wydanie jej poetyckich i prozatorskich utworów. Przygotowane do druku przez Bohdana Budurowycza, opatrzone wstępem Louisa Iribarne’a i notą biograficzną, obok fotokopii pierwszych wydań dwóch tomików poezji oraz utworów dotąd niepublikowanych, zawierało też bibliografię utworów literackich, prac naukowych i publicystycznych Bieńkowskiej wraz z wykazem opracowań na temat jej życia i twórczości.

Powyższe zdania w sposób maksymalnie lapidarny streszczają życie Bieńkowskiej, egzystencję „intensywnie przeżywaną”³, jak każda – jedyną w swoim rodzaju, bogatą, aktywną w planie zawodowym, artystycznym, społecznym, a jednocześnie – w pewnych obszarach – tak boleśnie przecież typową dla dwudziestowiecznych polskich losów.

Naznacza ją II wojna światowa – centralne doświadczenie ubiegłego stulecia, najbardziej radykalnego rozpadu świata, jaki można sobie wyobrazić⁴. Doświadczenie wojennego świata raniło nie tylko w dosłowny sposób. Konfrontowało ludzi z rodzącymi traumę sytuacjami granicznymi. Spojrzenie na całe stulecie z perspektywy przeżycia traumatycznego – pisze Andrzej Zieniewicz – pozwala zauważyć, że w mniejszym lub większym stopniu

wszyscy jesteśmy ofiarami, lub dziećmi ofiar, i że to, czego byliśmy (złymi) świadkami, lub co mamy w pamięci rodzinnej – załamanie gwarancji aksjologicznych, horrory, które niczym nie tłumaczalne, nasuwają myśl o wycofaniu się Boga z historii, to okaże się, że cała doświadczana rzeczywistość – z jej fantomatyzacją, tysiącem spraw „zamurowanych w krypcie”, z niejasnym a dręczącym poczuciem winy, z okaleczoną pamięcią i obsesyjnym poszukiwaniem korzeni, z poczuciem niedostatku tożsamości, [...] – bardzo przypomina sytuację podmiotu w traumie, rozdartego między melancholijnym tu a „nieopowiadalnym”, nieosiągalnym, urazowym tam, które nie może zostać adekwatnie rozpoznane i nazwane⁵.

Bieńkowskiej – na mocy scenariusza fundowanego wyrokami historii – w udziale przypadło zatem zaznać, wspólnie z setkami tysięcy Polaków, dramatu wy-

³ B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Londyn 1983, s. 141.

⁴ P. Rodak, *Wojna jako centralne doświadczenie polskiego wieku XX* [w:] *Dwudziestowieczność*, red. M. Dąbrowski i T. Wójcik, Warszawa 2004, s. 220.

⁵ A. Zieniewicz, *Odmiany paktów autobiograficznych w literaturze XX wieku (z punktu widzenia powieści)* [w:] tamże, s. 267–268.

wiezienia w głąb Związku Radzieckiego, ze wszystkimi tego faktu późniejszymi następstwami i konsekwencjami.

W czasie wojny Europa stała się – przypomina o tym między innymi Marta Wyka – teatrem szlaków, traktów, przemieszczeń, zbiorem miejsc do opuszczenia, nie do zasiedlenia. Wojenna mapa Europy swoiście przeobraziła wojennych Europejczyków: w ludzi, których Zygmunt Bauman, myśląc w perspektywie kondycji już ponowoczesnej, nazwałby włóczęgami, czyli poświadczonymi turystami, niekierowanymi wolnością wyboru szlaku⁶. Tego wyboru pozbawieni byli tak żołnierze Września, jak i później formowanych armii, cywile w panice przemieszczający się ze wschodu kraju na zachód i odwrotnie, czy wreszcie wywożeni długimi pociągami – „za winy niepopelnione”⁷ – do Rosji.

Bieńkowska wraz z bratem, matką i jej siostrą stali się ofiarami deportacji przeprowadzonej między 20 a 30 czerwca 1940 roku⁸ (dla nich tragiczny był wieczór 30 czerwca tamtego roku), która objęła niemal wyłącznie uchodźców z zachodnich i centralnych województw polskich. Do grupy tej włączono również inteligencję zawodową jako „element kontrrewolucyjny” i drobnych kupców, czyli „element spekulacyjny”, łącznie – wedle różnych polskich źródeł – trzecia deportacja objęła: 80 000⁹, 240 000¹⁰, albo nawet 400 000 osób¹¹, wśród których Polacy stanowili 10%, a przeszło 80% Żydzi. Deportowanych

⁶ Por. M. Wyka, *Literatura w punktach zerowych – uwagi o stylach wojny* [w:] tamże, s. 77.

⁷ Tytuł wydanej w Rzymie w 1945 roku książki Ireny Wasilewskiej – *Za winy niepopelnione*, poświęconej losom małych więźniów i zesłańców w Rosji, jak zresztą kilka innych tytułów z obszaru literatury łagrowej, bywa – w tekstach o tej literaturze traktujących – wykorzystywany, z racji swej celności, w funkcji opisu „innej” rzeczywistości. Zob. np. I. Sariusz-Skapska, *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1945*, Kraków 1995, s. 190. Gustaw Herling-Grudziński w rozmowie z Włodzimierzem Boleckim o *Innym świecie*, we fragmencie dotyczącym niewspółmierności doświadczeń między łagrem a katorgą, przypomina, że cechą tych pierwszych jest właśnie „Rozdzźwięk pomiędzy winami popełnionymi a przestępstwami urojonymi”. Zob. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, rozmowy przeprowadził, opracował i przygotował do druku W. Bolecki, Warszawa 1997, s. 113.

⁸ Była to trzecia deportacja z czterech, które miały miejsce między wrześniem 1939 a czerwcem 1941 roku. Pierwszą masową deportację władze radzieckie przeprowadziły na wschodnich ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej w dniach 8–10 II, drugą: od 13 do 25 IV. Czwartej dokonano tuż przed wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 roku. Deportacje, na mniejszą niż wcześniej skalę, odbywały się też od połowy 1944 roku do końca wojny. Zob. A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, cz. II: 1939–1945, Warszawa 1989, s. 320–328; C. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 509–517; Z.S. Siemaszko, *Polacy i Polska w drugiej wojnie światowej*, Londyn 2002, s. 30–33; J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSSR w latach 1939–1986*, Gdańsk 1990, s. 45–47.

⁹ Por. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2004, s. 230–231.

¹⁰ Por. J. Siedlecki, dz. cyt., s. 46.

¹¹ Por. P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990, s. 51.

rozmiszczono w północnych rejonach ZSSR, okręgu archangielskim, swierdłowskim, nowosybirskim i w republikach baszkirskiej, maryjskiej oraz w Krasnojarskim Kraju.

Ludność cywilną wywiezioną do ZSRR podzielono na trzy kategorie, od których zależały ich dalsze losy i szanse przetrwania. Bieńkowska i jej rodzina to uchodźcy (*spiecpieriesieliency-bieżency*), czyli ludność cywilna, którą umieszczano w specjalnych koloniach karnych. Były one położone głęboko w tajdze, w okolicy wyrobisk leśnych lub kopalń. Często był to odrutowany obszar ze zbiorowymi barakami oraz rygorem łagrowym. Kierowano tam tych wszystkich, którzy nie otrzymali formalnych wyroków, lecz powinni przebywać pod stałą kontrolą i nadzorem. W takich obozach istniał formalny przymus pracy. Wyżywienie oraz normy były zbliżone do obowiązujących w systemie łagrowym. Podobnie było ze wszystkimi wykroczeniami. Nadzór sprawował wojskowy komendant, najczęściej funkcjonariusz NKWD. Deportowanych obowiązywał absolutny zakaz opuszczania miejsca pobytu, tj. obozu¹².

Szacuje się (dokładnej liczby nie sposób ustalić), że do końca wojny wywiezionych mogło być przeszło 1 700 000 obywateli polskich, w tym około 560 000 kobiet i 138 000 dzieci¹³.

Przeżycia, których źródłem była wojna, rodziły potrzebę zapisu – na gorąco, z pewnej perspektywy lub całkiem sporego, mierzonego niekiedy nawet kilkoma dziesiątkami lat, dystansu. Jest to zjawisko rozpoznane i obszernie opisane (i wciąż jeszcze opisywane) w rozprawach poświęconych m.in. studiom nad literaturą określaną mianem dokumentu osobistego, a powstającą pod piórem żołnierzy wszystkich frontów, więźniów łagrów i łagrów, mieszkańców okupowanych miast, gett. Autorom dzienników, wspomnień, pamiętników, autobiografii, listów patronuje, niekiedy wyrażana wprost, odmiennie tylko formułowana, troska o uświadomienie światu zbrodniczości obu totalitaryzmów i ocalenie pamięci ofiar.

Paweł Rodak, podkreślając rolę presji historycznych wypadków w nasilaniu się osobistych praktyk piśmiennych, a zwłaszcza dzienników, zauważa też w motywacjach ich powstawania dużą rolę, obok egzystencjalnej, motywacji społecznej, historycznej i pragmatycznej¹⁴. Jacek Leociak w książce *Tekst wobec Zagłady*, analizując osobiste relacje z warszawskiego getta, w rozdziale zatytułowanym *Dlaczego pisali?* wskazuje przykłady tego typu motywacji: „by zaalarmować i wstrząsnąć sumieniem świata”, „by umarli mieli głos” „dla przyszłego trybunału”, by to, co stało się z Żydami, „brzmiało

¹² Zob. D. Boćkowski, *Jak piskłeta z gniazd. Dzieci polskie w ZSSR w okresie drugiej wojny światowej*, Warszawa–Wrocław 1995, s. 47.

¹³ Por. P. Żaroń, dz. cyt., s. 46.

¹⁴ Zob. P. Rodak, *Wojna i zapis. O dziennikach wojennych [w:] Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 41–43.

aż do dziesiątego pokolenia, by wżarło się w sumienia, by wryło się w dusze po wszystkie czasy”¹⁵.

W literaturze łagrowej, bardzo obfitym i wciąż powiększającym się zbiorze tekstów – w których poznawaniu ciągle niezastąpionymi przewodnikami są prace Marii Danilewicz-Zielińskiej, Henryka Siewierskiego, Niny Taylor, Izabeli Sariusz-Skąpskiej, Eugeniusza Czaplejewicza, Tadeusza Bujnickiego¹⁶ – przesłanie to przybiera niekiedy formę tytułów: tych najbardziej znanych – *W domu niewoli*, *Na nieludzkiej ziemi*, *Inny świat* i znanych nieco mniej – *Widziałem piekło*, *Pod krwawym niebem*, czy też: *Powiedz Zachodowi*, *Ty musisz żyć, aby dać świadectwo prawdzie*, *Jeśli zapomnę o nich...*¹⁷, także wielu dedykacji, m.in.: „Tym, którzy tam zginęli i giną”¹⁸ czy mott: np. „Bądźcie przeklęci, jeśli po wyjściu stąd – zachowacie milczenie”¹⁹.

W obręb tej – jak pisze Sariusz-Skąpska – literatury kierowanej „obowiązkiem pamięci”²⁰ Danuta Irena Bieńkowska wpisuje się opublikowanym pośmiert-

¹⁵ Por. J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997, s. 97–129.

¹⁶ Zob. M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978; H. Siewierski, *Spotkanie narodów*, Paryż 1984; N. Taylor, *Proza zsyłkowa [w:] Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, red. J. Garliński, Z. Jagodziński, J. Olejniczak, I. Opacki, M. Pytasz, Katowice 1994, s. 261–289; I. Sariusz-Skąpska, dz. cyt.; E. Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, Warszawa 1992; T. Bujnicki, *Obrazy „innego świata”. (Losy Polaków w latach 1939–1945 na terytorium ZSSR w emigracyjnej prozie literackiej)*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 4, s. 31–42.

¹⁷ Są to tytuły książek: Beaty Obertyńskiej, Józefa Czapkiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Remigiusza Kranca, Stanisława Piekuta, Jerzego Gliksmana, Dominika Mieczysława Baczyńskiego, Grażyny Lipińskiej. Autorka wymieniona jako ostatnia ze słów bohatera Mickiewicza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie...” uczyniła swoje credo. Jej znakomita pamięć, nawet na tle tej literatury, wyrosłej przecież w większości z pracy pamięci, robi wrażenie. Z podziwem o wysiłku pamięci Lipińskiej wyraża się w swojej książce Sariusz-Skąpska. Por. I. Sariusz-Skąpska, dz. cyt., s. 249.

¹⁸ B. Obertyńska, *W domu niewoli*, Warszawa 2005.

¹⁹ To motto z umieszczoną w nawiasie informacją: „Pozostający w obozie, odchodzącym na swobodę” zawiera książka Witolda Olszewskiego *Budujemy kanał. Wspomnienia kierownika biura planowania*, Rzym 1947; tych spraw dotyka też wstęp generała Władysława Andersa poprzedzający *Diabła w raju* Tadeusza Wittlina (Warszawa 1990): „Pisząc to, co widzieliśmy na własne oczy, a co dla Zachodu było i ciągle jeszcze jest niewidoczne, spełniamy swój obowiązek wobec własnego narodu i wobec całego cywilizowanego świata. Dotrzyliśmy też w ten sposób przyrzeczenia, danego współtowarzyszom niedoli, należącym do różnych narodowości, którym los kazał nadal pozostać w pętach okrutnej przemocy. Gdy wychodziliśmy z więzień i obozów, zwracali się oni do nas z błagalną prośbą: «Powiedzcie światu!... »”.

²⁰ I. Sariusz-Skąpska, dz. cyt., s. 146. Wiele tekstów z tego obszaru było inspirowanych inicjatywami instytucji o charakterze społecznym i par naukowym, ogłaszających konkursy i publikujących ich wyniki. Wystarczy wskazać np. wspomnienia (130 dzieci i 36 dorosłych osób) zawarte w publikacji „*W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali*”. *Polska a Rosja 1939–42*, opracowanej przez Jana Grossa i Irenę Grudzińską-Gross w oparciu o zbiory archiwum Instytutu Hoovera w Stanford (pierwsze wydanie: Aneks, Londyn 1893), jak też publikowane w wielu

nie quasi-dziennikiem *Droga do Rosji: fragmenty z dziennika. (Autentyk)*, opowiadaniem *Północ i południe: szkice z Rosji* oraz *Tory*. Pierwszy z wymienionych tekstów powstał w 1945 lub 1946 roku w Indiach, a więc w czasie – jak to określa Eugeniusz Czaplejewicz – prawdziwego wybuchu literatury łagrowej²¹, następującego po zakończeniu wojny i trwającego w przybliżeniu do 1953 roku. Opowiadanie *Tory* drukowane było w londyńskich „Wiadomościach” w roku 1965 i być może w tym mniej więcej czasie powstało, ale bez ewentualnego wglądu w archiwa Bieńkowskiej ani tego, ani czasu powstania opowiadań zebranych pod wspólnym tytułem *Północ i południe: szkice z Rosji*, jak wszystkie powyżej wymienione teksty zawartych w zbiorczym wydaniu utworów tej autorki, precyzyjnie ustalić się nie da. Na pewno powiedzieć można tylko (i wyciągnąć z tego stosowne wnioski), że narratorów opowiadań cechuje w stosunku do podmiotu mówiącego w *Drodze do Rosji* wyraźniejszy dystans czasowy wobec wydarzeń będących przedmiotem opisu.

Droga do Rosji jest – o czym informuje poprzedzająca ją nota – pierwszym większym, nieukończonym utworem Bieńkowskiej, w którym opisuje ona, w oparciu o czynione na bieżąco notatki²², wydarzenia między 1 lipca a 9 sierpnia 1940 roku. Opracowała je, jak wyżej wspomniałam, pięć, sześć lat później, nadając konsekwentnie swym zapiskom (albo tylko utrwalając i poprawiając postać już istniejącą) formę dziennika – krótkiej formy autobiograficznej, której powstanie motywowane było czynnikami zewnętrznymi, wyznaczającymi wyraźne zmiany życiowe²³, akcentując nawet w jego treści moment zapisywania na gorąco wrażeń z trwającej 21 dni zesłańczej podróży i pierwszych dni obozowego życia: „zabieram się do pamiętnika w oczekiwaniu na wozy, które po nas mają zajeżdżać”²⁴.

Jakkolwiek w tekstach autobiograficznych często zdarza się, że występujące w tytule lub podtytule określenia gatunkowe nie odpowiadają, a nawet niekiedy prowokacyjnie przeczą rzeczywistemu charakterowi wypowiedzi²⁵, to u Bieńkowskiej mamy do czynienia z formą w pełni dziennikową: od zachowania da-

czasopismach (m.in. w „Karcie”), wydawane w ramach serii: „Biblioteka Zesłańca” Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z Wrocławia, „Z Nieludzkiej Ziemi” lubelskiego wydawnictwa Norbertinum, „Biblioteka Wschodnia” czy 9 tomach „Wspomnień Sybiraków” (redagowanych przez J. Przewłockiego).

²¹ Zob. E. Czaplejewicz, dz. cyt., s. 43.

²² I. Sariusz-Skapska odnotowuje, że bardzo nieliczna jest grupa tekstów, które powstały na podstawie autentycznych zachowanych notatek „przywiezionych «stamtąd» i pisanych «wtedy» lub tuż po uwolnieniu autorów z GUŁagu”. Zob. I. Sariusz-Skapska, dz. cyt., s. 128.

²³ M. Czermińska, *O autobiografii i autobiograficzności* [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 13.

²⁴ D. I. Bieńkowska, *Droga do Rosji: fragmenty z dziennika. (Autentyk)* [w:] tejże, *Między brzegami...*, s. 252. Odtąd cytując ten tekst, w nawiasie będę podawała skrót tytułu – DR i cyfrę odsyłającą do odpowiedniej strony.

²⁵ Zob. M. Czermińska, dz. cyt., s. 14.

towanych zapisów dziennych począwszy, na narracji – zwięzłej, oszczędnej, obywatelskiej praktycznie bez szerszych komentarzy i interpretacji, sprawiającej wrażenie czynionej „na gorąco” i podporządkowanej przede wszystkim utrwalaniu bieżących wydarzeń²⁶, zorientowanej zatem na pozostawienie śladu²⁷ po sobie i świecie, którego było się uczestnikiem – skończywszy. Ta funkcja dziennika wiąże się z postawą świadka, pierwszą z trzech postaw autobiograficznych wyróżnionych przez Małgorzatę Czermińską²⁸.

Tym bardziej w tekście Danuty Bieńkowskiej, wtedy jeszcze – Czech, zastanawiające jest powierzenie dziennikowej narracji – rzeczowej i jak się wydaje, wiarygodnej – swojej matce. Formalne powikłania tego, jak słusznie go nazwano, quasi-dziennika²⁹ oraz narzucające się – wobec jawnej autobiograficzności literatury łagrowej – spostrzeżenie, że większość opowiadań Bieńkowskiej z tego kręgu tematycznego pisana jest w pierwszej, ale nie tożsamej z autorką osobie, zastanawiało już recenzentkę Między brzegami: „Czy chodzi o obiektywizację własnych przeżyć i nadanie im waloru powszechności, czy też o maskowanie się? Czy to próba sił w formach literackich, czy ucieczka od formy autobiograficznej najbardziej bezpośredniej?”³⁰. Janina Katz-Hewetson, dostrzegając, że Bieńkowska „wiele spraw jakby celowo przemilcza”³¹, wyznaczyła jednocześnie swoimi pytaniami obszary, na których najpewniej sytuują się odpowiedzi.

Pozostając w kręgu hipotez, domyślać się wolno, że osiemnasto-, dziewiętnastolatka spisująca dramatyczne doświadczenia dziecka, jakim była w roku 1940, mogła starać się uwiarygodnić swe przejścia autorytetem osoby dorosłej. Brak tożsamości autorki i narratorki-bohaterki stojący w sprzeczności z postulowaną przez Philippe’a Lejeune’a dla paktu autobiograficznego jednością tych trzech instancji³², staje się literackim zabiegiem uwierzytelniającym świadectwo, szukaniem najlepszej formy porozumienia z czytelnikiem – godzącej „denotację z konotacją, intencję autora-świadka z intencją odbiorcy”³³.

²⁶ Por. hasło *Dziennik* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 118.

²⁷ „Serią datowanych śladów” określa dziennik – w swej najnowszej i najkrótszej jego definicji – Philippe Lejeune. Zob. Ph. Lejeune, *Koronka. Dziennik jako seria datowanych śladów*, przełożyli i przypisami opatrzyli M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4.

²⁸ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie* [w:] *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 19.

²⁹ B. Tarnowska, dz. cyt., s. 313. Wcześniej określenia niby-dziennik w odniesieniu do *Drogi do Rosji* użyła I. Sariusz-Skąpska. Por. I. Sariusz-Skąpska, dz. cyt., s. 132.

³⁰ J. Katz-Hewetson, *Między brzegami*, „Kultura” 1979, nr 1–2, s. 187.

³¹ Tamże, s. 187.

³² Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny* [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu: o autobiografii*, przeł. W. Grajewski i in., red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 21–56.

³³ M. Delaperrière, *Świadectwo jako problem literacki* [w:] tejże, *Pod znakiem antynomii. Studia i szkice o polskiej literaturze XX wieku*, Kraków 2006, s. 97.

To, że Bieńkowska narratorką swej relacji z zesłania czyni matkę, w kontekście literatury łagrowej nabiera szczególnego znaczenia wobec odnajdywanych na jej kartach zapisów postaw matek, których heroicznosci wielu nieletnich uczestników Golgoty Wschodu w całości zawdzięcza przeżycie³⁴.

Poruszające portrety matek niosą ze sobą m.in. powieści „dzieci wojny”, nieco młodszych od Bieńkowskiej, ale o podobnych, w Rosji nabytych, doświadczeniach: Zbigniewa Dominy (urodzonego w 1929 r.), z rocznika 1931 – Jerzego Krzysztonia i Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego, dedykującego swój utwór pamięci mamy, czy Piotra Bednarskiego (rok urodzenia – 1938). Wydane były – z wyjątkiem znacznie wcześniejszej, otwierającej niejako (po *Cedrowych orzechach. Opowiadaniach syberyjskich* Dominy z 1974 roku) kraj na tę tematykę dylogii Krzysztonia: *Wielbłąd na stepie* (1978) i *Krzyż Południa* (1983) – pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego i na początku tego wieku³⁵. Odmienne w podejściu do tradycji literackiej, wykorzystaniu konwencji i poetyk, obrazują rolę, jaką w wojennym, pozbawionym jakichkolwiek znamion stałości świecie odgrywała matka – „jedyne trwały znak ładu dzieciństwa”³⁶. Najpełniej wyraża

³⁴ Antoni Kuczyński w zamknięciu uwag o roli matek walczących o dzieci od pierwszych chwil wysiedlenia sugeruje potrzebę szerszego opracowania tego tematu. Pisz: „Dziecięcy świat skażony zesłaniem i matka – to wielowątkowa optyka licznych wspomnień i innych źródłowych zapisów. Wywieść z tego można wizerunek psychologiczny łączący się z pogłębioną wizją dziecięcego spojrzenia na te kwestie. Odnotowanie tych problemów to zaledwie preambuła do szczegółowej monografii”. Por. A. Kuczyński, *Wysiedlenie i podróż w nieznanie* [w:] *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSSR w latach 1940–1946. Studia*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997, s. 62. Do zasygnalizowanego tu zagadnienia nawiązuje też dedykacja poprzedzająca liczącą przeszło siedemset stron, zbiorową pracę wydaną staraniem Koła Polaków z Indii 1942–1948, zatytułowaną *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, Warszawa 2002 (wyd. I: Londyn 2000): „Naszym Matkom, tym, które przeżyły, i tym, których mogły znaczyć szlak naszej wędrówki, których poświęcenie, samozaparcie, odwaga i miłość towarzyszyły nam zawsze”. Zaś np. Grażyna Jonkajtys-Luba we wstępie do wyd. II swych wspomnień pisze: „Nasza mama [...] była taka sama, jak większość matek rodzin wywiezionych z Polski. To przede wszystkim dzięki ich rozsądkowi i uporowi większość zesłańców zawdzięcza swój powrót, wbrew zaleceniom i zamierzeniom władców z Kremla. Tylko one – kobiety polskie – uratowały rodziny od całkowitej zagłady”. Zob. G. Jonkajtys-Luba, „...was na to zdies' priwiezli, szto wy podochli”. *Kazachstan 1940–1946*, Lublin 2002, s. 9.

Tragiczne losy dzieci wywiezionych do sowieckich łagrów, osieroconych, rozłączonych z rodzinami w zesłańczej zawierusze przybliżają m.in.: W. Hort (H. Ordonówna), *Tułacze dzieci*, Warszawa 1990 (1948); Ł. Z. Królikowski, *Skradzione dzieciństwo*, Londyn 1960; „*W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali*”...; D. Boćkowski, „*Jak piskłeta z gniazd*”...; *Tułacze dzieci*, wybór, oprac., red., indeksy K. Sulkiwicz, Warszawa 1995.

³⁵ Mam na myśli następujące powieści: Piotra Bednarskiego *Błękitne śniegi*, Warszawa 1996; Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego *Rzeczy nienasycone*, Warszawa 1999; Zbigniewa Dominy *Syberia polska*, Warszawa 2001.

³⁶ G. Leszczyński, *Gra w dzieciństwo. Proza wspomnieniowa schyłku wieku* [w:] *Pisać poza rok 2000. Studia i szkice literackie*, red. A. Lam, T. Wroczyński, Warszawa 2002, s. 237.

ją ustami swego bohatera Czcibor-Piotrowski: „dopóki jest mama – [...] dom można zbudować wszędzie”³⁷. Wymienione utwory kreują – mitologizują³⁸ wręcz jak Czcibor-Piotrowski czy Bednarski – obrazy kobiet nie tylko niezwykle dzielnych: „przetrwąć, uchronić dzieci, przetrwać i wrócić”³⁹, mądrych, dobrych, ale też obdarzonych zjawiskową urodą – matka z *Błękitnych śniegów* nazywana jest po prostu: Piękno.

W opowiadaniu *Licytacja* Bieńkowska – daleka od mitologizowania wojennych losów Polaków w ogóle, a Sybiraków szczególnie, piętnująca konkretne postawy „bezwolnych ofiar historii” – ze świata, w którym, jak pisze, „homo homini lupus” wyodrębnia jedną tylko nieskalaną wartość: „jasnym promieniem była miłość matek. Z małymi wyjątkami ta nie zawodziła”⁴⁰. To właśnie zasługą matek z opowiadań *O Polsce* i *Przygoda* jest to, że ich dzieci jako „złą bajkę” przyjmują trudne warunki wysiedlenia, a potem też w kategoriach „przygody”, „kolorowego filmu”, i „snu” pamiętają swą, za sprawą NKWD rozpoczętą, „podróż w nieznane”. Bieńkowska pisze:

I tak rozpoczęła się ich wielka „przygoda” po morzach i po lądach, pociągami, statkiem, lub zwyczajnie pieszo, lub nawet na osie. I przygody cieszyły ich zawsze, lub prawie zawsze, tzn. wtedy, kiedy mieli co jeść. A od tego była matka, matka smutna wprawdzie, ale niezłamana, dzieląca między nich ostatnią kromkę chleba, bo ona sama „nigdy nie była głodna”. (*Przygoda* 274)

Tylko konsekwencja operowania cudzym słowem przy użyciu wyrazu „przygoda” zaznacza różnicę w dojrzałej – w stosunku do dziecięcej – ocenie przeszłości obfitującej w dramatyczne wydarzenia.

Niespełna czterostronicowa *Przygoda* zdaje się nawiązywać do *Drogi do Rosji*. I tam, i tu w narracji mieszają się perspektywy – dorosła i dziecięca. W *Przygodzie* jednak ta druga – której znaków pilnie wyszukiwać trzeba w dzienniku – wyrażana jest bardzo klarownie. Dlatego w opowiadaniu niepokojowi dorosłych odpowiada ciekawość dzieci, strachowi – ich zdziwienie. Na plan pierwszy zarówno z opisanego okresu poprzedzającego wywiezienie rodziny, jak i samej podróży wysuwa się właśnie – obok odbieranego jako znak zagrożenia płaczu matki – entuzjastycznie wyrażana przez dzieci chęć przeżycia przygody.

³⁷A. Czcibor-Piotrowski, dz. cyt., s. 88.

³⁸Na mitologizację matek zwracają uwagę recenzenci powieści P. Bednarskiego i A. Czcibora-Piotrowskiego. Por. m.in.: M. Orski, *W świecie gorszym niż jaskiniowców*, „Przegląd Powszechny” 1997, nr 5; A. Czachowska, *Chora pamięć*, „Twórczość” 2000, nr 9.

³⁹J. Krzysztoń, *Wielbłąd na stepie*, Warszawa 1987, s. 9.

⁴⁰D.I. Bieńkowska, *Licytacja* [w:] tejsze, *Między brzegami...*, s. 282. W dalszej części szkicu, cytując opowiadania Bieńkowskiej, w nawiasie będę podawała tytuł i cyfrę odsyłającą do odpowiedniej strony.

O traktowaniu przez dzieci w tych kategoriach najtrudniejszych nawet przejść zesłańczego losu dowodzą ich po latach spisane wspomnienia – tak fabularyzowane, jak i nastawione na relacje faktograficzne, dokumentarne. Na okładce *Wielbłąda na stepie* Jerzego Krzysztonia czytamy:

Podczas wojny przeżyłem kilka chłonnych lat dzieciństwa w Kazachstanie i Uzbekistanie. Gdybym wówczas był człowiekiem dorosłym, zapewne nigdy nie napisałbym podobnej książki, gdyż wątpię, aby mi w ówczesnych okolicznościach patronował duch wielkiej przygody⁴¹.

Krzysztoniowi wtóruje Jan Onoszko we wstępie do swych syberyjskich wspomnień:

Niektóre tragiczne zdarzenia opisuję nawet może nieco zabawnie, jako przygodę, ale tak je wtedy jako dziecko postrzegałem. Nie zawsze zdawałem sobie sprawę ze skutków zdarzenia, może to i dobrze, gdyż takie usposobienie pomagało mi przetrwać⁴².

Elementem przygody rozumianej zwykle jako wychodzenie naprzeciw przeznaczeniu czy walka z losem jest podróż i takiej właśnie wyprawy „w nieznaną do krainy zimnych mórz i gorących stepów, niedźwiedzi i wielbłądów” (*Przygoda* 273) z niecierpliwością wyczekują mali bohaterowie Bieńkowskiej. W opowiadaniu tym relacja z podróży do Rosji podporządkowana jest fascynacji przemierzaną przestrzenią. W epickiej narracji Bieńkowska owo – jak to ujmuje – „dziwowanie się światu” puentuje niejako wtrąconą w nawias kanoniczną strofą literatury dziecięcej:

Jadą, jadą dzieci drogą
Siostrzyczka i brat
I nadzieić się nie mogą
Jaki piękny jest ten świat.

Tym samym uwadze czytelnika narzuca skojarzenie odrębności doświadczeń wynikających z zaspokojenia dziecięcej ciekawości świata bohaterów Konopnickiej i swoich.

W *Drodze do Rosji* nie odnajdziemy szczególnego prologu, jaki – w większości skonwencjonalizowanych tekstów zsyłkowo-łagrowych, preferujących porządek reportażowo-biograficzny, a układających się w schemat polskiego losu – stanowią opisy świata przedwojennego, nie poznamy bliższych okoliczności aresztowania bohaterów (poświęcony im jest tylko jeden krótki akapit)⁴³.

⁴¹ J. Krzysztoń, *Wielbłąd na stepie*, Warszawa 1982.

⁴² Jan Onoszko, *Syberia – moje dzieciństwo*, Lublin 2008, s. 7.

⁴³ Utwory z kręgu literatury łagrowej, określanej też zsyłkową (np. przez Marię Danilewicz-Zielińską, Ninę Taylor w przywoływanych tu już ich pracach) różnią się – jak pisze m.in. T. Bujnicki – „przede wszystkim stopniem represji (deportacja, więzienie, łagier) oraz miejscami pobytu, natomiast w bardzo zbliżony sposób przedstawiają sytuacje jednostek i zbiorowości, ich tło i główne wątki”. „Modelowa struktura dzieła zsyłkowo-łagrowego” zawiera opisy: „prywatnego świata” przed wybuchu wojny, okoliczności aresztowania, więzienia, drogi (na zesłanie, do ła-

Zgodnie z tytułem *Droga do Rosji* jest prawie w całości (dokładnie – w trzech czwartych) podporządkowana relacji z podróży do miejsca pracy przymusowej w „lesopunkcie” Oczeja, której poszczególne etapy (m.in. Dubno, Kazakin, Kijów, Charków, Krasnoufimsk, Swierdłowski, Perm, Kotłas, Jaryńsk, Czorwa) dziennik skrupulatnie odnotowuje. Tym samym przynależy do niemałej grupy utworów z tego kręgu, dla których zasadniczą funkcję strukturalną pełni motyw drogi – rozumianej nie tylko w sensie potocznym, ale także symbolicznym.

Ten pierwszy sens zapiski Bieńkowskiej i wiele innych tekstów literatury łagrowej realizują, podporządkowując narracje „uczestników historii”⁴⁴ kolejnym etapom przymusowej podróży i miejscom pobytu, pozwalając tym samym „ułożyć pierwszą mapę Gułagu”⁴⁵. Nawet jednak dzienniki ograniczające się do odnotowywania nazw geograficznych bywają osnute wokół obrazu „wędrowania” jako figury ludzkiego losu⁴⁶, przemierzanie przestrzeni – dróg łatwych, trudnych, rozstajnych, rozumianych dosłownie i przenośnie – sprzęgając z poznaniem i wewnętrzną przemianą⁴⁷. Niektóre tytuły literatury łagrowej – wskazuje na to też w swojej książce Sariusz-Skapska, wymieniając, obok *Drogi do Rosji* Bieńkowskiej, m.in.: *Z łagru Nachodka do Ziemi Świętej* Bronisława Brzezickiego, *Na polskim szlaku* Klemensa Rudnickiego, *Na mongolskich bezdrożach* Magdaleny Dubanowiczowej, *Przez kraj niewoli* Jana Kazimierza Umiaszowskiego – sprawiają, że „droga” „staje się uniwersalną kategorią przestrzeni i oznacza «wędrowanie przez życie», «zmaganie z losem», «tułaczkę»”⁴⁸. Jednocześnie utwory te odbiera się – poprzez tytuł, zawartość, tekstowe nawiązania – jako kolejne ogniwo szczególnego polskiego toposu powtarzającego ukształtowany w romantyzmie schemat drogi wygnańczej, martyrologicznej, znanej z historii i literatury – z *Ustępu* III części *Dziadów* i *Anhellego*⁴⁹. Szczególnie dobrym przykładem „żywołności [...] romantycznej frazy”⁵⁰ jest właśnie tytuł dziennika Bieńkowskiej z drogi na zesłanie.

gru), zmagania się z „innym światem” i ponownego, tym razem indywidualnego, przebywania tras wiodących do wolności. Por. T. Bujnicki, dz. cyt., s. 33–39.

⁴⁴ E. Czaplejewicz, dz. cyt., s. 48.

⁴⁵ Zob. I. Sariusz-Skapska, dz. cyt., s. 58.

⁴⁶ Tamże, s. 59.

⁴⁷ Por. P. Kowalski, *Droga, wędrowka, turystyka w kulturze popularnej* [w:] *Przestrzenie, miejsca, wędrowki. Kategoria przestrzeni w badaniach kulturowych i literackich. Studia*, red. P. Kowalski, Opole 2001, s. 7.

⁴⁸ I. Sariusz-Skapska, dz. cyt., s. 59.

⁴⁹ Por. T. Bujnicki, dz. cyt., s. 38. Wołgę i Ural przemierzał też bohater *Dzikich plemion Buchary* Juliusza Verne’a i to skojarzenie z młodzieńczą lekturą mogło być pasjonujące dla odbywających przymusową podróż do Rosji jej młodych uczestników. Zob. I. Sariusz-Skapska, dz. cyt., s. 60.

⁵⁰ Tamże, s. 59.

W nawiązaniu do motywu drogi, którego obfitość występowania w literaturze światowej dyktuje Michałowi Bachtinowi przekonanie, że „rzadko który utwór obywa się bez jakichkolwiek wariantów motywu drogi”⁵¹, warto podkreślić, że *Droga do Rosji*, jak zresztą wszystkie teksty z obszaru tematycznie jej bliskiemu, stanowi opis wyjątkowo „trudnej drogi” łączącej się dla przemierzających ją ludzi, niczym dla kulturowych bohaterów, z ideą próby⁵². Nim deportowani osiedli w warunkach granicznych, droga weryfikowała do ostateczności ich biologiczną i psychiczną odporność⁵³. Komentarz Bieńkowskiej do uciążliwości podróży statkiem, odnotowany pod datą 17 lipca, brzmi: „nie sposób wytrzymać nawet parę godzin! A jednak trzeba będzie [...] wytrzymać” (DR 239).

Zaś w cytowanym już opowiadaniu *Licytacja* autorka po pełnej goryczy charakterystyce ofiar stalinowskiego totalitaryzmu: „Byliśmy bezwolnymi ofiarami historii, anonimowym nawozem, który użyźnił pola syberyjskie i stopy azjatyckie” zdaniami – „Bo umrzeć jest najprościej. Po prostu człowiek się kładzie, poddaje się losowi, o nic więcej nie walczy” broni nieefektownego heroizmu przetrwania, który każe walczyć o łyk wody i kęs strawy, nędzny łachman, a przede wszystkim o pokonanie wszechogarniającego „poczucia beznadziejności”.

Z drugiej strony – Bieńkowska czujnie przyglądająca się sobie i innym *bieżeńcom*, już po niespełna dwóch tygodniach przymusowej podróży – jak zawsze lakonicznie odnotowuje: „Potrochę robimy się bydłętami” (DR 233). Obserwuje zatem zmiany, jakie w zachowaniu i mentalności ludzi poczyniła zesłańcza droga. Z semantyką drogi zresztą nierozzerwalnie związane jest pojęcie zmian – miejsca w przestrzeni, ale też wszystkich zmian dotyczących człowieka. Systemy filozoficzne i religijne, dla których droga jest elementem konstytutywnym, wiązały je z rozwojem wewnętrznym, techniką samodoskonalenia⁵⁴. Zacytowana powyżej uwaga uzmysławia, że pokonywanie „drogi do Rosji” niosło za sobą także inne zmiany, stojące w sprzeczności z tą ideą.

Każda epoka – pisze Janina Kamionka-Straszakowa – wychodząc od praktyki społecznej, od stylu życia i sposobu podróżowania, od motywacji, zadań i celów przyświecających podróżnikowi, budowała właściwy sobie dominujący syndrom podróży, tworzyła korespondującą z kształtem rzeczywistości społeczno-historycznej i z charakterem przeświadczeń światopoglądowych własną wizję człowieka-wędrowca⁵⁵.

⁵¹ Zob. M. Bachtin, *Czas i przestrzeń w powieści*, przeł. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki” 1974, z. 4.

⁵² Antropologiczne ujęcie motywu drogi w literaturze jest tematem inspirujących rozważań Anny Wiczorkiewicz. Zob. A. Wiczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*, Gdańsk 1996.

⁵³ P. Bortkiewicz, *Deheroizacja śmierci w warunkach łagrowych (w świetle wybranej polskiej literatury pamiętnikarskiej)* [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – Antropologia kultury – Humanistyka*, red. J. Kolbuszowski, t. II, Wrocław 1998, s. 291.

⁵⁴ Por. A. Wiczorkiewicz, dz. cyt., s. 15.

⁵⁵ J. Kamionka-Straszakowa, *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992, s. 6.

Wiek XX charakteryzują tymczasem także takie – jak utrwalone w dzienniku i opowiadaniach Bieńkowskiej oraz wielu innych utworach literatury łagrowej – „podróże”, dostarczające ich uczestnikom bolesną, czasem nie do udźwignięcia, wiedzę o świecie i swoim w nim udziale.

Również Ida Fink *Podróżą* tytułuje swą powieść – przynależną, podobnie jak utwory z omawianego w tym szkicu kręgu, do „literatury cierpienia”⁵⁶ – utrwalając pod tą metaforą wojenne doświadczenia (szantaży, denuncjacji, ucieczek: z getta, fabryki i gospodarstw rolnych w Rzeszy oraz kilkakrotnych zmian personaliów warunkujących przeżycie) o parę lat starszej od Bieńkowskiej bohaterki i jej siostry.

Autorka *Drogi do Rosji* jawi się jako uważna i wnikliwa obserwatorka. Włodzimierz Odojewski uznał, że nieprzemijającą wartość książkom dotyczącym przeżyć z łagrów i zesłania pisany przez kobiety nadaje zanotowana na ich kartach „prawda udręk codziennego dnia”⁵⁷. W drobiazgowym opisanu realiów młoda Bieńkowska nie ustępuje dojrzalszym od siebie autorkom wspomnień, m.in. Beacie Obertyńskiej, Barbarze Skardze, Magdalenie Dubanowiczowej czy Oli Watowej. Podobnie jak one i szereg innych kobiet spisujących swe tułacze doświadczenia – „mikrohistorie”⁵⁸, Bieńkowska sytuuje się w roli „archiwistki zdarzeń” świadomej, że odnotowywane przez nią sytuacje „codzienne” nie są „zwyczajne”. Rzeczowość, szczegółowość obserwacji, wierność detalom uderza od początku zapisów⁵⁹:

Stało się – wczoraj o godzinie 1-ej w nocy załadowano nas do wagonów. Ze wszystkich dworców Lwowa już od paru dni wyruszają długie, długie transporty z bieżącami. Przyszła kolej na nas. Nasz wagon nr 429507, ósmy od lokomotywy. Ciekawam na jak długo wagon ten będzie mieszkaniem dla 35 osób? Droga przed nami daleka, a postój we Lwowie długi. Pomimo strasznych warunków higienicznych, duchoty, brudu, zapachu cyrkowego (wagon po koniach, co z przy-

⁵⁶ „Literatura cierpienia” to określenie Jerzego Świącha, którym obejmował świadectwa literackie i dokumentalne utrwalające doświadczenia Holokaustu, obozów koncentracyjnych i gułagów. Por. J. Świąch, *Literatura cierpienia i cierpienia literatury* [w:] *Świadectwa i powroty nie-ludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*, red. J. Świąch, Lublin 1990, s.79–103.

⁵⁷ W. Odojewski, *Kobieca literatura zsyłkowo-łagrowa* [w:] tegoż, *Raptularz krytyczny*, Lublin 1994, s. 90.

⁵⁸ Na temat mikrohistorii i jej roli we współczesnej historiografii zob.: F. Ankersmit, *Pochwała subiektywności* [w] tenże, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.

⁵⁹ Używam określenia „zapis” za Pawłem Rodakiem, przekonującym, że lepiej oddaje ono naturę diarystycznego dyskursu niż tekst. „Zapis odsyła nas do tego – pisze P. Rodak – co momentalne, nieciągłe, dynamiczne [...]. Tekst – przeciwnie – do tego, co strukturalne, ciągłe, statyczne [...]. Zapis jest związany z czynnością zapisywania, z pewną *praxis*, której składnik stanowi”. Por. P. Rodak, *Dziennik osobisty i historia* [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki i J. Madejski, Warszawa 2010, s. 306.

jemnością stwierdziliśmy po rozsypanym owsie – lepsze konie, niż ludzie, bo chyba wszy nie mają), a więc pomimo tych warunków jakoś człowiek raźniej się czuje, nie ma już tego obrzydliwego wyczekiwania, nadśluchiwanie czy już nie zajeżdżą po nas. (DR 219)

We fragmencie tym zwraca uwagę informacja, pojawiająca się również w innych relacjach, o udręce oczekiwania na „wypełnienie się przeznaczeń” – narastającym z miesiąca na miesiąc, a potem z dnia na dzień strachu przed aresztowaniami i wywózkami. Bardzo charakterystyczny z tego punktu widzenia jest początek – sięgającej po konwencje beletrystyczne⁶⁰ – książki Beaty Obertyńskiej: „Pogoda ku końcowi lata 1939 była złota i spokojna, jakby na urągawisko wszelkiej okropności wojny, która szła, która była tuż, której zło-wrogi powiew czuło się w powietrzu od dawna”⁶¹.

W dalszej części dziennika Bieńkowska wciąż precyzyjnie zapisuje wszystkie – znane też z innych świadectw – trudy odbywanej pociągiem, statkiem, a następnie pieszo „niehumanitarnej” podróży – ciasnotę, pragnienie, brak powietrza i upał, potem dokuczliwy chłód, brud i pojawienie się w transporcie wszy, aż po uwagi o prawdziwym w tych warunkach problemie załatwiania potrzeb higienicznych. Zapisuje to, czym, kiedy i w jakich warunkach karmieni byli zesłańcy, informuje o cenach i wadze „zdobywanych” na postojach produktów spożywczych i tytoniu. Skrupulatność relacji w tym obszarze tłumaczyć można najpewniej przedwczesną dojrzałością głodnego dziecka⁶².

Kilkakrotnie wyrażanemu w zapiskach niepokojowi o niepewną przyszłość i żalowi za „tak nagle zburzonym życiem” (w takim „dorosłym” sformułowaniu Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska dopatruje się dosłownego cytatu ze „słów-reakcji”⁶³ matki Bieńkowskiej, najpewniej zapamiętanych, lub nawet zanotowanych) towarzyszą zaciekawienie, a niejednokrotnie też zachwyt mijanymi krajobrazami oglądanymi przez małe okienka i wybite gwoździem otwory w drzwiach bydłowego wagonu.

Bieńkowska z wielką uwagą przygląda się swoim towarzyszom podróży, przywołuje ich nazwiska, profesje, nazwy miejscowości, z których pochodzą, a także nastroje, wygląd, sposób wysławiania i zachowanie – często dowcipnie je komentując. Zauważa, jak wielu z nich, podobnie jak jej rodzina, jest nieprzygotowanych, także pod względem ekwipunku, na „wyprawę syberyjską”, a z satysfakcją – jak mimo wszystko starają się być dzielni:

⁶⁰ Zob. S. Siekierski, *Kreacja rzeczywistości łagrowej* [w:] *Dialog, komparatystyka, literatura. Profesorowi Eugeniuszowi Czaplejewiczowi w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. E. Kasperski i D. Ulicka, Warszawa 2002, s. 454.

⁶¹ B. Obertyńska, dz. cyt., s. 7. Ten sam nastrój naciągającego niebezpieczeństwa ewokuje znany wiersz Obertyńskiej *Ostatnia jesień* (1939) zaczynający się od słów: „...Noc narasta od wschodu, wielka i kosmata”. Por. tamże, s. 433.

⁶² Zob. J. Jurkszus-Tomaszewska, *Danuta Bieńkowska* [w:] *tejsze, Wczoraj i dzisiaj*, Toronto 1985, s. 119.

⁶³ Tamże.

Prawie wszyscy panowie ogolili się. Stoimy na jakiejś stacji. Gorąco. Obiadu dzisiaj nie dali jeszcze [...]. Duszno strasznie, brak wody, gdyż to co przyniesiono przed chwilą, nie nadaje się do picia. Wyglądamy jak skazańcy, wymęczeni, spoceni, całkowicie wyczerpani, ale nie tragicznie, polska dusza jest rogata i rzadko humor jej nie dopisuje. Ciekawam jak długo to jeszcze potrwa. (DR 229)

Z niepokojem i współczuciem pisze Bieńkowska też o ludziach starych, wycieńczonych drogą, chorych:

Chorą staruszkę już wzięto na wóz. Pozostaje jeszcze jedna, na którą naprawdę zgroza jest patrzeć – ma siedemdziesiąt lat, gdy wchodziła do pociągu, trzymała się jeszcze prosto, gdy wyszła – już była zgięta przez pół. Biedna jej córka, ledwie już żywa ze zmęczenia, nie może sobie z nią poradzić, trzeba ją dźwigać, gdyż wciąż opada twarzą naprzód i wciąż domaga się łóżka. I po co to biedactwo wiozą Bóg wie gdzie? Potworny to widok tej staruszki zgiętej we dwoje, z trzęsącymi się rękami, z chmurą komarów nad sobą. (DR 244)

Odnotowuje pojawienie się typowych w tych warunkach dolegliwości ze strony układu pokarmowego, a w trakcie już pieszej wędrówki i zbliżania się do miejsca pobytu docelowego także zachorowań na malarię. Pomoc medyczna ze strony sanitariuszki przydzielonej przez Sowieców do transportu oceniana zaś jest przez narratorkę na mniej niż symboliczną, co – jak wynika także z innych relacji – było smutną prawidłowością⁶⁴.

Przybycie na miejsce, do *lesopunktu*, nie zmienia ani sposobu narracji, ani jej dominant – w dalszym ciągu przeważa relacja o tym, co się dzieje wokół podmiotu zapisków, nad tym, co w związku z tymi wydarzeniami przeżywa, postawa ekstrawertywna dominuje nad introwertywną. Z różnych powodów – spośród których młody wiek autorki zdaje się mieć znaczenie pierwszorzędne, ale także np. ze zrozumiałego pośpiechu, który towarzyszył sporządzaniu notatek – relacja ta pozbawiona jest głębszej refleksji o tym, w czym Bieńkowska i jej bliscy uczestniczą. Refleksje tej natury pojawiają się, niektóre z nich już sygnalizowałam, w pisanych z większej perspektywy czasowej drobnych opowiadaniach zebranych pod wspólnym tytułem *Północ i południe: szkice z Rosji*.

Bieńkowska bardzo oszczędnie ujawniająca emocje, co zrozumiałe w kontekście wspomnianych zawikłań na linii autorka – narratorka – bohaterka, w pewnym momencie notuje, że w związku z trudami podróży nie ma czasu nawet na rozpacz i tęsknotę. Podobne zdanie, ale już z komentarzem, odnajdujemy u Barbary Skargi: „w dniu zwykłym codziennym nie ma na rozpacz miejsca. Poddać się jej, to zginąć”⁶⁵.

Tęsknota zaś, subtelnie tylko, choć kilkakrotnie wzmiankowana, każdorazowo łączy się z Romkiem, miłym sercu matki Bieńkowskiej mężczyzną, od którego oddalenie napawa bólem i liryzuje dziennikowy wpis: „Niedziela. Dzień

⁶⁴ Zob. np. A. Srebrakowski, *Stan zdrowia ludności polskiej* [w:] *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSSR w latach 1940–1946. Studia*, dz. cyt., s. 209–229.

⁶⁵ B. Skarga, *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Kraków 2008, s. 33.

bez lasu! Dzień ociekający deszczem i niepotrzebnym smutkiem i tęsknotą. Romek! Romek!” (DR 265). A w nią właśnie, przypomnijmy, swoją matkę, Bieńkowska – w której najpewniej budzą się wtedy właśnie literackie ambicje – w tej relacji z Rosji konsekwentnie się „wciela”. Są to, prawdopodobnie, świadome zabiegi kreacyjne – ćwiczące literackie rzemiosło ucieczki od formy autobiograficznej najbardziej bezpośredniej, sugerowane przez cytowaną tu już Katz-Hewetson, które w młodej Danucie Czech każą widzieć późniejszą poetkę, często skrywającą się w „ja” lirycznych, które choćby ze względu na płęć nie pozwalają się w prosty sposób z nią utożsamiać.

Konsekwencją tej szyfrującej biografii koncepcji – zauważmy, dość zaskakującej, jeśli za cel prymarny powstania dziennika uznać chęć utrwalenia doświadczeń rozpoznanych jako wyjątkowe, ale nieosłabiającej wcale jego funkcji referencjalnej, jako że kreacja i prawda nie stanowią pojęć antynomicznych⁶⁶ – jest wspomnianie Bieńkowskiej na jego kartach o sobie jako bohaterce narracji, czyli małej dziewczynce dzielnie znoszącej wszystkie zesłańcze trudy. Pod koniec notatek pisze np.: „Danusia energicznie uwija się po baraku, robi się samodzielna, rozwiesza na płotach nasze łaszki, zamiata, zmywa – jakby Czech był dumny, gdyby to widział!” (DR 267)⁶⁷.

W dążącej do obiektywizacji przeżyć relacji z Oczei – obok konkretnych informacji o zagospodarowywaniu baraków i ich otoczenia, przydzielonych pracach, warunkach bytowych – szczególną uwagę zwracają fragmenty wyróżniające się charakterystycznym dla młodego wieku entuzjazmem i „świeżością” doznań⁶⁸. Dochodzi w nich do głosu fascynacja otaczającym pięknem – natury, a szczególnie lasu, wyrażana zwięźle, przez eksklamacje, np.: „Godzina trzecia – słońce wstaje! Jak ślicznie wyglądają teraz posrebrzone trawy, krzewy”, albo: „Ach, rzeka! Z jaką radością witamy ją w swoim osiedlu!” i jeszcze: „Ach, ileż tego lasu! Widać ślady, że się go tutaj rąbało przed nami, ale jest tego dobra! I będzie – choć nas już nie będzie! Oby tak było!” i wielokrotnie powtarzane epitety: śliczny, piękny.

Las – mimo że „martwy”, bo „tam nigdy nie latały ptaki, nie było nawet zajęcy, ni wiewiórek”, to i tak porywający ogromem drzew „głową sięgających nieba” pojawia się też w opowiadaniu o takim właśnie tytule, którego bohater

⁶⁶ Ph. Lejeune stwierdza: „Dużo czasu minęło, zanim uznałem, że możemy mieć do czynienia z prawdziwą twórczością również tam, gdzie mowa o prawdzie, że kreacja i prawda nie są pojęciami antynomicznymi”. Zob.: P. Rodak, „*Nie istnieje tu nic, zanim nie zostanie wypowiedziane*”. *Rozmowa z Philipem Lejeune'em*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3, s. 213.

⁶⁷ Wspomniany Czech to najpewniej ojciec Danuty, Władysław Czech, podoficer Wojska Polskiego. Notabene, przywoływany w dzienniku mężczyzna, budzący tęsknotę narratorki, ma – jak już pisałam – na imię Roman.

⁶⁸ B. Tarnowska, dz. cyt., s. 313.

przywołuje w pamięci swą dziecięcą nim fascynację. Kilka dosłownie zdań pu-entuje tam rolę – której wagi nie próbuje się nawet określić wprost – jaką odegrał w jego życiu: „Jaka tam wojna, kiedy w lesie tak cicho, ani gałąź nie drgnie i tylko śnieg skrzypi pod nogami. W wojnę wprost nie uwierzył, a przynajmniej nie wierzył, żeby ta wojna mogła wnieść coś nowego w ich życie. Wojna była nierealna” (*Las* 277).

Jednocześnie ten podziwiany las – pracowicie wycinany przez narratorkę dziennika i całą leśną brygadę, z którą pracuje i w czym – jak pisze – szybko się wprawia, a nawet znajduje przyjemność – staje się synonimem przestrzeni wrogiej, udaremniającej nadzieję na poprawę losu: „Idziemy ścinać las! [...] Aby prędzej go wytepić, przerąbać mur, utorować drogę na wolność! Marzenie ściętej głowy – Las! Las! Wszędzie las! Był, jest i będzie. Na pewno będzie! A my? Może już nie będzie nas, a on będzie...” (DR 261). Porównując otaczający obóz las do „chińskiego muru”, Bieńkowska akcentuje „izolujący skuteczniej niż więzienne kraty”⁶⁹ aspekt rosyjskiej przestrzeni, co czyni także wielu innych autorów, m.in. Anatol Krakowiecki, pisząc w *Książce o Kołymie*, że tajga „skuwła [...] bezlitośniej niż kajdany”⁷⁰, czy Zygmunt Szyszko-Bohusz, notując w *Czerwonym Sfinksie*: „Patrzyłem na tę ścianę tajgi, co rosła dookoła posiołku, i zdawało mi się, że to mur więzienny. Zdawało mi się, że przez las ten nie ma żadnej drogi, że za nim nie ma ludzi, nie ma innych krajów, nie ma życia”⁷¹. Po latach zaś, w cytowanej już *Licytacji*, Bieńkowska tak oto odda dramatyzm zmagania z przestrzenią „nie na ludzką miarę”:

A może najstraszniejsze jest poczucie beznadziejności – bezkres lasu, czy bezkres stepu, gdzie wzrok nie sięga widnokręgu. I ma się wrażenie, że się tonie w przestrzeni, że się w niej rozplywa, jak przedmioty w zmroku, zatracając kontury, indywidualność. Każdy chce być kimś, każdy chce być gdzieś. Każdy chce się jakoś określić. A przestrzeń go niszczy – „Wielikaja Matuszka – Rosija”. (*Licytacja* 282–283)

„Inna przestrzeń” – posługując się terminem Sariusz-Skapskiej – to jeden z ważniejszych motywów literatury łagrowej. Jej autorzy, podobnie jak Bieńkowska, zapisują swe wrażenia z konfrontacji z odmiennym klimatem, krajobrazem, florą i fauną. Notują, jak bezbronni i przegrani byli wydani ogromowi otaczającej ich przestrzeni, surowości warunków atmosferycznych, ale też jak poddawali się urokowi nieokiełznanej w swej bujności natury, jak często zawdzięczali jej życie. Rejestrowane niejednokrotnie przez ich książki, opozycyjne wobec koszmaru cywilizacji łagrowej, jej piękno uwydatnia – co akcentuje w od-

⁶⁹ B. Tarnowska, *Obcość i ogrom. Obraz przestrzeni zesłania w twórczości Beaty Obertyńskiej* [w:] *Biografia i historia. Studia i szkice o związkach literatury z przeszłością*, red. A. Staniszewski i K.D. Szatravski, Olsztyn 1997, s. 13.

⁷⁰ A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Londyn 1950. Cyt. za: *My deportowani. Wspomnienia Polaków z więzień, łagrów i zsyłek w ZSSR*, oprac. B. Klukowski, Warszawa 1989, s. 140.

⁷¹ Z. Szyszko-Bohusz, *Czerwony Sfinks*, Rzym 1946, s. 219–220.

niesieniu do *Innego świata* Grudzińskiego Włodzimierz Bolecki – istnienie granicy między łagrem a wolnością⁷².

Dobrze ilustrują te kwestie literackie świadectwa Beaty Obertyńskiej. W prozie – *W domu niewoli* i dołączonych do wspomnień *Wierszach z łagru* wielokrotnie pisze, jak dalece groźna i przerażająca, obca, męcząca i nudna w swej jednostajności jest przestrzeń Rosji, którą odbiera przez pryzmat doświadczeń zesłańczych, ale też – podkreśla to analizujący tę twórczość Wojciech Ligęza – z perspektywy człowieka należącego do wspólnoty europejskiej⁷³. Stosunek Obertyńskiej do przestrzeni oddają metafory budzące skojarzenia eschatologiczne, np. „bezimienne piekło”, „wroga otchłań”, „czarna pustka”, czy takie choćby zdania: „Przestrzeń opuszczona przez Boga i ludzi [...] wszystko utopione w bagnach i białych nijakich nocach i w białych nijakich dniach”⁷⁴. Z drugiej jednak strony ta sama Obertyńska nie pozostaje obojętna na piękno – wyłączonego z negatywnie nacechowanej „przeklętej przestrzeni” – Uralu, a prawdziwej fascynacji tym pasmem górskim daje skondensowany poetycki wyraz: „Obce, wrogie, śmiertelnie obojętne – cudo!”⁷⁵, czy też na „nieporównany czar [...] uzbeckiej wioszczyny”⁷⁶ jednego z wielu radzieckich Stalinińców, w której odnajduje nie tylko surową urodę otoczenia, ale przede wszystkim ludzką bezinteresowną dobroć, gościnność, serdeczność.

To – jak je określa Henryk Siewierski – wielkie spotkanie narodów, rejestrowane obficie przez literaturę utrwalającą doświadczenia przymusowych zesłań w głąb Rosji, znajduje też odbicie, jak zawsze – migawkowe, ale wyraziste – tak w dzienniku, jak i opowiadaniach Bieńkowskiej. Wskazywana już wcześniej jej empatia charakteryzująca stosunek względem drugiego człowieka oraz natrętna skłonność – będąca funkcją nieprzytłumionej nawet koszmarem drogi ciekawości świata – do obserwowania ludzi rodzą otwartość także (albo: nawet) wobec spotykanych Sowietów, odbieranych z zainteresowaniem i bez uprzedzeń. Wszelkie ich „ludzkie odruchy” zostają zawsze dostrzeżone i właściwie ocenione, a sprawność w wykonywaniu powierzonych prac budzi wręcz fascynację autorki, na kartach *Drogi do Rosji* kreślącej np. zwięzły portret „majstra leśnego”, towarzysza Żdanowa:

Żdanow podrywa się z miejsca z niecierpliwym syknięciem, błyskawicznie wbija swój topór w kłodę i jednym pociągnięciem przesuwając ją na miejsce. Zręczny jest. Zwiny, silny – prawdziwy bożek leśny! Jestem dumna, gdy w pewnej chwili pożyczają mi swoją siekierę, jako bardziej ostrą. (DR 264)

⁷² Por. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei...*, s. 143.

⁷³ Zob. wnikliwe uwagi Wojciecha Ligęzy m.in. o „przeklętej przestrzeni” w artykule: *Beata Obertyńska świadectwa z domu niewoli* zawartym w tomie *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu...*, s. 155.

⁷⁴ B. Obertyńska, dz. cyt., s. 158.

⁷⁵ Tamże, *Ural* [w:] tamże, s. 436.

⁷⁶ Tamże, s. 365.

Z analogicznych powodów równie silny zachwył innym leśnym nadzorcą – scharakteryzowanym, podobnie jak ma to miejsce w *Drodze do Rosji*, związłym porównaniem: „Miał w sobie coś z dzikiego zwierzęcia – szybki, zgrabny i okrutny” – ilustruje opowiadanie *Las*. Owiana złą legendą przeszłość tego człowieka „przylega” tak naturalnie do praw „innego świata”, że w żadnej mierze nie maści uwielbienia dlań chłopięcego bohatera opowiadania:

Mówiono o nim, że stosował niegdyś wyszukane kary za opieszałość w pracy. W lżejszych wypadkach wyznaczał kąpiel w bani, po której ofiary, bez ubrania, umieszczano na śniegu na parę godzin. Skutek był prawie zawsze ten sam. Zapalenie płuc i śmierć. W cięższych wypadkach robotnik musiał wejść na wierzchołek drzewa, które ścinano razem z nim [...].

Być takim silnym jak on! Być takim zgrabnym jak on! Tak jak on władać piłą i siekierą. Tak jak on bezbłędnie znać las. (*Las* 276)

Bieńkowska, jak zwykle zresztą, opisem zaledwie szkicuując zaistniałe zdarzenia i sytuacje, sygnalizuje jedynie pewne ważne treści. W tym konkretnym przypadku czytelniczą uwagę kieruje w stronę, m.in., refleksji o degradacji wartości ludzkiego życia w ponurej rzeczywistości obozów i zsyłek – przytoczona powyżej opowieść wydaje się „łagodniejszą” wersją wstrząsających obrazów skutych lodem ludzi, niczym drzewa stojących w syberyjskiej przestrzeni, zawartych na kartach łagrowych wspomnień – czy szerzej: ilustracją aksjologii tamtego świata i jej wpływu na jego małoletnich świadków i uczestników.

Pojawiające się zaś w *Pólnocy i południu* sylwetki przedstawicieli radzieckiej władzy, komendantów obozów, są z kolei kreślone z charakterystycznym też dla relacji innych autorów poczuciem kulturowej wyższości, tu jednak połączonej z dobroduszną wyrozumiałością dla ich ignorancji wynikłej z ograniczającego i zniewalającego rozwój jednostki reżimu bolszewickiego.

W opowiadaniu *Bawełna i miłość* Bieńkowska wspomina jedną jeszcze nację – Uzbeków i zapisuje poczucie egzotyczności towarzyszące wzajemnym kontaktom rejestrującym odmiennosc wyglądu, stroju, obyczajów.

Opowiadanie to sygnalizujące, a właściwie nawet streszczające zasadniczy dla siebie problem już w pierwszych trzech zdaniach: „To nie była prawda, że poszłam z nim od razu do łóżka. Do łóżka z nim poszłam, ale nie tak od razu. Bo najpierw przychodził na pole, gdzie zbierałam bawełnę i dawał mi «kisz-misz»” (*Bawełna i miłość* 284), stanowi drobny przyczynek do rozległego tematu „łagrowej miłości”. Najdrastyczniejszy chyba i tym samym najbardziej kontrowersyjny jej obraz przynosi książka Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, prowokująca również znaną polemikę Barbary Skargi zawartą w jej wspomnieniach *Po wyzwoleniu...* Mikroopowiadanie Bieńkowskiej, być może z powodu tego, że rozgrywa się w warunkach nieco mniej dla bohaterów opresyjnych od tych, jakie opisują wymienione powyżej książki, akcentuje bardziej potrzebę bliskości leżącej u źródeł damsko-męskich relacji niż – jak ma to miejsce u Grudzińskiego – wsparcia i ochrony umożliwiających fizyczne przetrwanie.

Bieńkowska rejestrująca na czterdziestu ośmiu kartach dziennika i w ośmiu drobnych opowiadaniach obrazy „innego świata”, nie może nie wspomnieć o śmierci, zbierającej „tam” i „wtedy” na tyle obfite żniwo, że wspomnienia zesłańcze niejednokrotnie określa się literaturą ze śmiercią w roli głównej⁷⁷. Z ich treści wyłania się, wedle określenia Pawła Bortkiewicza – „geografia śmiertelności”: „Śmierć bowiem rozciągała się na całej trasie dróg zesłańców i uwięzionych, od trupów w wagonie w czasie deportacji, przez śmierć z mrozu i zimna [...], śmiertelność z powodu głodu i przepracowania, śmierć w konsekwencji tyfusu, [...] wyzysk dzieci w pracy prowadzący do śmierci, śmierć z głodu w warunkach stałego osiedlenia, śmierć z głodu na barce i statku i w ostatnim etapie drogi ku wolnej ojczyźnie”⁷⁸. Jako szczególnie niesprawiedliwe, wyjątkowo dramatyczne i przynębiające oraz – choć nie było to racjonalne – budzące zdumienie odbierano zejścia śmiertelne w drodze powrotnej z Rosji. Śmierć w tych okolicznościach, jak wynika z zesłańczych relacji, traktowano jako szczególną przewrotność losu, absurd, który najwytrwalszych nawet pozbawiał wiary, nadziei, poczucia sensu życia⁷⁹.

Taka właśnie śmierć w wagonie, już po tzw. amnestii, w drodze na południe, wśród obcych ludzi, przy czulej lub obojętnej obecności osób bliskich, stanowi ważny motyw bogatych w psychologiczne obserwacje opowiadań *Rozmowa w pociągu* i *Zegar z kukułką*. W drugim z wymienionych autorka zwięźle portretuje swych bohaterów i relacje między nimi, a także ich nadzieje na szczęśliwy, w glorii „korony cierniowej na głowie”, powrót do Polski, którą niweczy nieheroiczna śmierć, skomentowana jednym tylko zdaniem narratora, wiele jednak mówiącym o charakterze doświadczeń wyniesionych z „niehumanitarnej ziemi” i ich wpływie na psychikę: „Pana Zet wyniesiono z wagonu po dwóch dobach agonii. Było trochę więcej miejsca, a pociąg jechał dalej” (*Zegar z kukułką* 293).

Dystans, powściągliwość, a nawet obojętność tej narracji to sposób Bieńkowskiej, by oddać istotę łagrowej śmierci, tak trudnej do literackiego zobrazowania z racji m.in. jej masowej, choć ciągle jeszcze umykającej wymiernym liczbom skali, deheroizacji oraz traumatycznego wpływu na pozostających przy życiu świadków, zwłaszcza niedorośliwych.

Polska literatura łagrowa, podobnie jak klasyczne i najznakomitsze rosyjskie utwory z tego kręgu, zachowuje ogromną powściągliwość – tak w ilości przedstawianych na jej kartach opisów śmierci, jak i sposobach ich tworzenia. Stanowi to – jak zauważa Tadeusz Sucharski – niespodziewany paradoks literatury odtwarzającej obozową rzeczywistość. Autorzy tacy jak Anatol Krakowiecki,

⁷⁷ K. Kość, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSSR (w latach 1940–1946)*, Wrocław 2008, s. 154.

⁷⁸ P. Bortkiewicz, dz. cyt., s. 291.

⁷⁹ K. Kość, dz. cyt., s. 185.

Gustaw Herling-Grudziński, Beata Obertyńska czy Herminia Naglerowa, pisząc o śmierci, nie prowadzą zatem skrupulatnych rejestrów każdego zgonu, ale – odnotowując skalę zjawiska – skupiają raczej uwagę na śmierci jednostkowej, a nawet niekiedy wyposażają ją „w takie fikcyjne atrybuty, których ona w rzeczywistości łagrowej nie miała i mieć nie mogła”⁸⁰.

Wspomniane wyżej opowiadanie Bieńkowskiej – *Zegar z kukułką* koresponduje z wnioskami Katarzyny Kość wyniesionymi z lektury zesłańczych wspomnień, że masowość zgonów oswajała deportowanych ze śmiercią, wytwarzała swoisty dystans, który przejawiał się także na poziomie językowym, co ilustruje – jak pisze autorka:

wyrażenie używane niekiedy na określenie, że ktoś umarł, czyli „już do Polski pojechał”. Eufemizm ten z jednej strony jest wyrazem specyficznego w tych warunkach poczucia humoru, a z drugiej – zawartego w nim pragnienia powrotu do kraju oraz nadziei, że rozwiąże to wszystkie problemy egzystencjalne⁸¹.

Mikroopowiadania, zarysy – tak nazywać można opowiadania Bieńkowskiej, których szkicowy charakter (autorka – przypomnijmy – tytułuje je „szkicami” właśnie) wywodzić należy, jak się wydaje, z trudności wyrażenia „swojej prawdy” o „innym świecie”, a przede wszystkim o jego „przeżywaniu” – zarówno wtedy, gdy był jedynym dostępnym światem, jak i wtedy, gdy nie daje o sobie zapomnieć. Ich poetyka rodzi się jako odpowiedź na „przerastającą wyobraźnię rzeczywistość”, wobec której „największe zdumienie” pokolenie Bieńkowskiej wyraża – jak to ujmuje sama pisarka – milczeniem⁸².

Ryszard Kapuściński w przedmowie do *Fragmentów niespokojnego dzieciństwa* Adama Czerniawskiego notuje:

II wojna światowa trwała – w miarach kalendarzowych – pięć lat. Ale dla tych, którzy ją przeżyli, w jakimś sensie toczy się ona nadal, czasem już zepchnięta na margines i w zakamarki naszej pamięci, ale jednak nigdy ostatecznie i bez śladu nie wymazana. Wracamy do niej, staramy się odtworzyć jej obrazy, wypełnić coraz większe – w miarę upływu lat – luki, odnaleźć tamte dni i miesiące, odrodzić ich barwę, ich zapach, ich natężenie⁸³.

Najpewniej jednak – przekonuje o tym wiele zarówno łagrowych, zesłańczych, generalnie – wojennych wspomnień, czy szerzej: utworów – każda, najbardziej nawet oszczędna narracja spełnia, nieświadomą często, terapeutyczną rolę *katharsis*⁸⁴.

⁸⁰ T. Sucharski, *Szukać tego, co niepowtarzalne. Literacki obraz śmierci łagrowej* [w:] *Strategie śmierci – formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*, red. W.J. Burszta, Warszawa 2004, s. 203.

⁸¹ K. Kość, dz. cyt., s. 185.

⁸² D.I. Bieńkowska, *Na tropach Smętka: z Żeromskim po Polsce* [w:] *też*, dz. cyt., s. 314.

⁸³ R. Kapuściński, *Przedmowa* [w:] A. Czerniawski, *Fragmenty niespokojnego dzieciństwa*, Londyn 1995, s. 1.

⁸⁴ Zob. D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 2000; U. Tokarska, *Terapia narracyjna: założenia teoretyczne, metody pracy, obszary zastosowań* [w:]

Jak pisze Tadeusz Gadacz – opowieść może być próbą zrozumienia losu⁸⁵. Bieńkowska w opowiadaniu *Tory* – jak wszystkie pozostałe zresztą – motywowanym pamięcią niepozwalającą pewnych przeżyć odesłać w rejony zapomnienia, spojrziała na czas swego „tułaczego dzieciństwa”⁸⁶ jako najmocniej formujący jej osobowość. W nim zdaje się upatrywać przyczyn swego niezakorzenia, stałego poczucia niespełnienia i wyobcowania:

Znowu jestem w pociągu, jestem w wielu pociągach, jadę w wielu kierunkach z nosem przyciśniętym do szyb. Jak te koła dzwonią, jak ucieka świat! Czy mi wolno będzie wysiąść, czy mi wolno będzie zostać tam, gdzie zechcę, bez przepustki? Czy mnie ktoś przywita, zaprowadzi do domu, powie, że na mnie czekał?

Jeszcze ciągle mam łokcie, jeszcze ciągle umiem się pchać, tylko że już nie wiem – po co? [...] Jeszcze mam nogi, tylko nie wiem dokąd pójść. Już mnie nie nęci świat. [...] nikt już na nic nie czeka. W raję jest tak nudno! Nikt już niczego nie chce. (*Tory* 309)

W utworze tym pisarka odsłania także w pewnym zakresie pracę pamięci pozwalającą dotrzeć do obfitych złóż przeszłości: „To nieprawda, że nie wiem. Wiem. Wiem o wszystkim, dokładnie, każdą stację pamiętam, znalazłam koniec nitki i biegnę za nią, biegnę coraz dalej i głębiej wstecz”. Ukazuje też, jak często owe „nitki” są jednak delikatne i jak trudno uzyskać pełny obraz przeżywanych dawno, choć bardzo intensywnie zdarzeń: „I tego obrazu już nie jestem pewna. Nawet nie wiem, czy to jest obraz. Jesteśmy na wielkiej plaży [...]. Jest zresztą dużo ludzi takich, jak my, którzy tu dobrnęli w nadziei, jak do ostatniej mety, za którą aż straszno wyjrzeć, by się nie rozczarować”.

Opowiadanie to, stanowiąc katalog obrazów łączących się z drogą powrotną z Rosji: upał, głód, wszy, wyczerpujące do cna oczekiwanie na transport, a gdy się już pojawi – zawziętą walkę o miejsce w nim, ale też – rodzących się nadziei, marzeń, staje się jednocześnie maksymalnie zwięzłą charakterystyką końcowego etapu wspólnych losów ludzi doświadczonych GUŁagiem, którzy „znaleźli się na «trasach życia», drogach, które prowadziły z «niehumanitarnej ziemi» do «ludzkiego świata»”⁸⁷: „Z nogami poza burta, z czyjaś stopą na twarzy, wpływam w bramy raję”.

Metody jakościowe w psychologii współczesnej, red. M. Straś-Romanowska, Wrocław 2000, s. 185–193.

⁸⁵ T. Gadacz, *O umiejętności życia*, Kraków 2003, s. 49.

⁸⁶ Określeniem tym nawiązuję do terminu „tułacze dzieci” oznaczającego dzieci polskie, które w latach 1942–1943 z Armią Polską gen. Władysława Andersa opuściły Rosję i znalazły się na emigracji, określającego także „specyficzny typ osobowości powstałej pod wpływem wybitnie niekorzystnych warunków wojny, deportacji, osamotnienia, głodu i chorób, a także przemocy ideologicznej”. Zob. W. Theiss, *W poszukiwaniu siebie. Poetyckie wspomnienia tułaczego dziecka* [w:] *Migracje, uchodźstwo, wielokulturowość. Zderzenie kultur we współczesnym świecie*, red. D. Lalak, Warszawa 2007, s. 169.

⁸⁷ W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo. Socjalizacja w skrajnych warunkach społeczno-politycznych*, Warszawa 1996, s. 61.

Poza ściśle osobiste doświadczenia „zniewolonego dzieciństwa”⁸⁸ wykracza Bieńkowska też w przywoływanym już wcześniej opowiadaniu *Licytacja*, w którym zwraca uwagę wyraźny trud budowania lakonicznej narracji o tragicznych losach deportowanych do Rosji, przejawiający się m.in. w wielokrotnym stawianiu pytań, ostrożności w formułowaniu sądów – posiłkowanie się określeniami modalnymi: „chyba”, „może”. W opowiadaniu tym Bieńkowska deklaruje, wobec nieujawnionego w tekście rozmówcy, niechęć do „licytacji na cierpienia”, po czym dokonuje zestawienia – noszącego jednak pewne jej znamiona – „udziału w historii” Polaków zmagających się z prześladowaniami, stawiających opór hitlerowskiemu okupantowi i ofiar komunistycznego systemu represji:

Myśle, że was trzymało poczucie walki czynnej. Wyście tworzyli historię, nawet wtedy gdy owocem tych poczynań była spalona Warszawa. Myśmy historię znosili niejako na naszych grzbietach. Byliśmy bezwolnymi ofiarami historii [...].

Jest chyba wielka różnica, gdy się „umiera za sprawę”, w imię czegoś, lub gdy się pada ofiarą przypadku, gdy się umiera tak sobie, bo kogoś przygniotło drzewo, bo mu belka spadła na głowę, albo nie przetrzymał tyfusu. Ten człowiek nawet nie jest bohaterem, wręcz odwrotnie, jest pechowcem, ofiarą. (*Licytacja* 280–281)

Narratorka znacznie lepiej rozumie i więcej wie, czego nie ukrywa, o cierpieniu tych drugich – pojawiają się ilustrujące je przykłady, najdramatyczniejsze chyba w twórczości Bieńkowskiej o tej problematyce. Uznać można, że autorka wzbogaca porównania totalitaryzmu brunatnego i czerwonego⁸⁹ – zgodne z rozpoznaniem Anatola Krakowieckiego: „Dwa konary ludzkiej tragedii, pień ten sam: cierpienie bez granic!”⁹⁰ – o refleksje na temat pewnych różnic w ponoszonych przez ich ofiary kosztach (fizycznych i psychicznych), a nawet odmienności statusów tych, którzy stracili życie:

Na Monte Cassino powiewają flagi, na Powązkach co roku tłumy składają wieńce. To dla bohaterów co umieli stanąć na „wysokości zadania”.

⁸⁸ Terminem tym posługuje się Wiesław Theiss i obejmuje nim m.in. losy dzieci deportowanych w latach 1940–1941 do Rosji. Wyjaśnia: „skrajne sytuacje społeczne hamują i zniekształcają rozwój psychiczny dzieci, ich życie intelektualne, dyspozycje moralne, emocje i wolę. [...] prowadzą do trwałych wypaczeń w rozwoju psychicznym, grożą utratą zdrowia, a nawet życia. Splot wymienionych okoliczności, działań głęboko niehumanitarnych i ich dramatycznych skutków, tworzy stan, który wstępnie można określić jako „«zniewolone dzieciństwo»”. W. Theiss, dz. cyt., s. 7.

⁸⁹ Zob. interesujący artykuł Tadeusza Sucharskiego przybliżający „historię” tego porównania, ze szczególnym uwzględnieniem jego wagi dla badania literatury Zagłady i łagrowej. Sucharski, dostrzegając potrzebę „innego pisania” historii literatury, akcentuje, zwłaszcza wobec literatury łagrowej, konieczność „dopisywania”, przez co rozumie m.in. poszerzenie repertuaru nazwisk obecnych w „kanonie” tej literatury także o nazwisko Bieńkowskiej. T. Sucharski, *Literatura Holocaustu i literatura gulagu? Literatura doświadczenia totalitarnego!* „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska”, nr 5, red. M. Kuziak, Słupsk 2007, s. 106–108.

⁹⁰ A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie...*, s. 248.

Nad mogiłami tamtych, których zdziesiątkowały tyfus i dyzenteria, pewnie tylko krążą sępy. Tym, którzy nie wytrzymali, których nie stać było ani na wielkie czyny, ani na wielkie życie, ani na wielką śmierć, którzy się upodlili i umierali w strachu, posyłamy nasze myśli. (*Licytacja* 283)

Tymi gorzkimi słowami, wypływającymi ze spojrzenia niewątpliwie subiektywnego, Bieńkowska upomina się o pamięć o ofiarach GUŁagu⁹¹. Jednocześnie po raz kolejny uświadamia, jak dotkliwe są blizny – ślady ludzkich zranień, będące skutkiem, wedle ujęcia Barbary Skargi: utraty, wygnania i prześladowania⁹², za które odpowiadają zbrodnicze systemy polityczne XX wieku.

**„DEATH IS THE EASIEST SOLUTION”.
OF EXILE EXPERIENCES
IN THE PROSE BY DANUTA IRENA BIEŃKOWSKA**

Summary

The aim of this article is to discuss two short novels selected from a few writings by Danuta Irena Bieńkowska collected in the volume *Między brzegami* (London 1978) published after her death. The writer was born in Toruń (1927). After the Second World War she lived in England, and, since 1955, in Canada. The novels contain a variety of quasi-diary (*Droga do Rosji: fragmenty z dziennika*) and short-prose (*Północ i południe: szkice z Rosji*) references to her experiences gained during the period of deportation to the labor camps in the Komi Republic and Uzbekistan. The article provides an interpretation of the mentioned works as a personal document in the context of gulag literature (by, among others, Beata Obertyńska, Barbara Skarga, Gustaw Herling-Grudziński, Anatol Krakowiecki, Jerzy Krzysztoń) and thus it presents the writer's contribution to the literature undertaking the task of „naming the unnamable”.

⁹¹ T. Sucharski w przywoływanym już artykule zwraca uwagę, że nazwa GUŁag, niezależnie od tego, czy rozumiana jako akronimiczna nazwa sowieckiej instytucji, system pracy niewolniczej, system represji – zespół procedur, akcentuje zbrodniczy system. Autor wyraża nadzieję, że za kilkadziesiąt lat termin „gułag” uzyska w pełni status neologizmu semantycznego, zbliżonego znaczeniowo do terminu „Holocaust”, a więc przeniesie uwagę z systemu zbrodni na jego ofiary. Zob. T. Sucharski, dz. cyt. s. 97–98.

⁹² Zob. B. Skarga, *Ślad* [w:] *też*, *Ślad i obecność*, Warszawa 2002, s. 73–105.